

W Kolumbii dzieci rodzą się z chlebem po pachą

Kolejne podobieństwo Kolumbii z Polską polega na tym, że Kolumbia to ogromnie rodzinny kraj. Rodziny są zwykle liczne i trzymają się tak blisko, że każde urodziny lub święta zamieniają się w tłoczne, wesołe imprezy z niezliczoną ilością wujków, cioć i kuzynostwa. **W kolumbijskich rodzinach najważniejsza jest matka, obdarzana wielkim szacunkiem, a dzieci, jak mówi kolumbijskie przysłowie, rodzą się „z chlebem pod pachą”.**

Każde dziecko to skarb i od wielu osób słyszałam, że po urodzeniu dziecka zdarzały się materialne cuda, które rozwiązywały ewentualne troski o przyszłość – jak możliwość chodzenia do szkoły za darmo (a dobra edukacja jest w Kolumbii słono płatna), nowa praca lub niespodziewany spadek.

W Kolumbii przyrost naturalny jest dodatni, a na kobietę przypada średnio 2.2 dzieci i już z pierwszych obserwacji społeczeństwa wynika, że to kraj z dużą ilością samotnych matek. Dzieci, pozostające przy matce, mają zatwierdzone sądownie alimenty od ojca, jednak w momencie, gdy ojciec jest nieznany lub nie wywiązuje się z płatności, znajdują pomoc finansową i opiekę we własnej rodzinie. **Rodzina zwykle jest tu w trudnych chwilach oparciem, ponieważ państwo kolumbijskie zasiłków w żadnej formie nie przyznaje.**

Większość z tych mam zostawia dzieci z rodziną i idzie do pracy. **Istnieją firmy, które wprowadziły politykę, według której zatrudniają tylko i wyłącznie kobiety - samotne matki.** W ogromnej sieci restauracji Crepes & Waffles, obsługują tylko panie - głowy rodziny, a firma stała się wyznacznikiem kolumbijskiej, korporacyjnej odpowiedzialności społecznej. Zwolennicy tej strategii przyklaskują i tym

chętniej kupują w danych instytucjach, krytycy natomiast uważają ją za wyzysk kobiet, ponieważ według nich najgorliwszym i najbardziej spolegliwym pracownikiem jest kobieta, i to ta, którą sytuacja zmusza do samotnego wychowania swoich dzieci.

Od 2006 roku, Kolumbia dopuszcza przerywanie ciąży wyłącznie w trzech przypadkach, a mianowicie, gdy ciąża zagraża życiu lub zdrowiu, w tym zdrowiu psychicznym matki, w momencie chorób lub deformacji płodu oraz po przestępstwie gwałtu.

Ponieważ w ostatnich latach zauważono niepokojąco wysoki przyrost naturalny wśród młodzieży, zaczęto powadzić **coraz więcej akcji i kampanii edukujących Kolumbijczyków w świadomym planowaniu rodziny**. Wiodącą instytucją jest edukacyjna Profamilia, do akcji włączyła się telewizja, a osobiście znam firmy, zatrudniające wiele pań, które wkomponowały w swój socjalny program zajęcia o świadomym macierzyństwie, cyklicznie prowadzony przez psychologów i lekarzy.

Natomiast od stycznia 2017 Kolumbia odniosła ważny sukces na macierzyńskim polu, a mianowicie oficjalnie przedłużono urlop macierzyński do 18 tygodni. Europejskie matki zapewne chwycą się za głowę, gdy usłyszą, że w Kolumbii dotychczas istniało prawo do 14 tygodni urlopu, licząc od przyjścia malucha na świat.

Ponieważ jednak, jak doskonale wiemy, kobieta, niezależnie od narodowości, poradzi sobie w każdej sytuacji, Kolumbijki dzielnie znosiły restrykcje. A Kolumbijczycy, i to jest kolejne podobieństwo z Polską, mają **te ważne cechy, że niełatwo ich zdemotywować oraz to, że z prędkością światła adaptują się do sytuacji i warunków.**

Opublikowane w Wysokich Obcasach 2017

<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,147125,21405118,macierzynstwo-po-kolumbiji-panstwo-zadnych-zasilkow-nie-przyznaje.html>